

Wychodzi 2 razy w tygodniu  
co Niedzieli i Czwartku.  
Przedpłata wynosi tak w  
miejsu z odniesieniem do  
domu, jak z przesłanką poczo-  
tową w Austrii:  
rocznie . . . 5 zlr. — ct.  
półrocznie . . . 3 " — "  
kwartalnie . . . 2 " — "  
miesięcznie . . . 20 " — "  
numer pojedynczy . . . 5 " — "  
Za granicą cena miejsce-  
wa z doliczeniem odnośnego  
portoryum.

# GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po  
sza drobne  
Przedpłata  
przyjmuje ad-  
zety Podkarp-  
garni J. Mi.  
Stanisławowie,  
Dygasińskiego i Krakowie  
i Agencja W. Piątkowskiego  
we Lwowie. Za granicą przy-  
muje ogłoszenia Haasenstei-  
& Vogler i A. Ooppelik w  
Wiedniu.

## Potrzeba zbiorowej opinii.

Często słyszeć się dają zdania, tak ze strony  
licznych jednostek jak dziennikarstwa, że Galicya,  
w najlepszych ze wszystkich dzielnic dawnej Rze-  
czypospolitej znajdując się w warunkach, a przecież  
aż nazbyt mało z korzystnego stosunkowo położenia  
odnosi pożytku. Jest to kardynalna przyczyna, która  
tak dla ludzi myślących w naszej prowincyi, jako  
i braci za kordonami stanowi pobudkę, i słuszną,  
do utyskiwania na politykę galicyjską, na cały,  
w wielu względach spaczony kierunek naszych spraw  
publicznych, lub zgola zastój w zbiorowym życiu.

Niepodobna nam wchodzić w rozkiór przyczyn,  
które taki stan wywołują, zastanawiać się nad sto-  
sunkami wychowawczo-pedagogicznymi i politycz-  
nymi, w którychśmy wzrosli. Poruszamy tylko ostat-  
nią, bezpośrednią przyczynę słabości.

Takowa, zdaniem naszym, pochodzi stąd, że cały  
tok spraw publicznych spoczywa zazwyczaj na bar-  
kach jednostek lub pewnych sfer uprzywilejowanych,  
ogół zaś w nieskończenie przeważnej proporcji za-  
chowuje się biernie.

Sądzymy, że niepotrzeba twierdzenia tego udo-  
wadniać zbyt wyczerpującymi faktami, jest ono  
bowiem przekonaniem wszystkich znających sto-  
sunki nasze.

Sejm, pierwszy czynnik życia konstytucyjnego,  
koło posłów w radzie państwa, najważniejszy organ  
działalności politycznej — składają się w znacznej  
większości z mężów jednej klasy społecznej i jed-  
nych, wysoce umiarkowanych przekonań. Kilku-  
nastu reprezentantów miast częścią ginie w więk-  
szości, częścią zachowuje się całkiem obojętnie w o-  
bec interesów powszechnych. Po za temi oficjalne-  
mi sferami — inteligentny ogół, z prawdziwym za-  
parciem się pozostaje w roli biernej, czyta dzien-  
niki, tu i owdzie w odosobnionych kółkach roz-  
prawia, zżyma się lub chwali, w oznaczonych pe-  
riodach, jakby na pańszczyznę, staje do urny wy-

bornej, sporadycznie spłodzi jakąś petycję lub  
adres — i na tem koniec.

Istotnie czynnego, dodatniego udziału w spra-  
wach publicznych powszechność nasza nie bierze.  
Ruch, jaki jest, koncentruje się w stolicy; provin-  
cya spi. Dziennikarstwo, naturalną koleją rzeczy,  
dzierży monopol opinii, której, jako nie opartej na  
wszystkich czynnikach, trudno nazwać zbiorową;  
prawdziwa opinia publiczna tak jak nie istnieje.

Bezpośrednią przyczyną takiego stanu rzeczy  
jest brak poczucia spójni pomiędzy myślącymi jed-  
nostkami, pomiędzy inteligentnymi warstwami spo-  
łecznymi, brak ognisk, w którychby się taka zbio-  
rowa opinia wytarzać mogła, brak odpowiednich  
stowarzyszeń.

Jedynie w kraju stowarzyszenie polityczne, klub  
postępowy we Lwowie zaledwie vegetuje, a nadto  
na chwiejnym opiera się kierunku, i czucia z ogó-  
łem nie posiada. Otóż jesteśmy zdania, że bardzo  
korzystnie na ożywienie biegu naszych spraw pu-  
blicznych, na wytworzenie poważnej a rzeczywistej,  
nie samozwańczej opinii, wpłynęłyby towarzystwa  
polityczne po znaczniejszych miastach prowincyo-  
nalnych, że tedy potrzeba tworzenia stowarzyszeń  
tego rodzaju jest niezbędną.

Towarzystwa takie niechby łączyły w swych  
kolach inteligencję miast i ruchliwszą część oby-  
wateli wiejskich; tem samem oddałyby tę jeszcze  
przysługę, że stałyby się mogły z czasem łącznikiem  
konsolidującym na polu politycznym żywiły, obe-  
cnie dość często sprzecznie na sprawy publiczne  
oddziaływujące.

W ten sposób tylko stworzyćby można opinię,  
z którą i stery rządzące i ciała ustawodawcze li-  
czyćby się musiały, a która najwięcej dodatni wpływ  
wywrzeć potrafi na stosunki rządowe i autonomiczne.

W sprawozdaniu z obrad sejmowych wspominamy o wnio-  
sku posła Hausnera o pomnożenie liczby posłów z miast.

Wniosek ten, godzien najsiłniejszego poparcia, podamy  
dosłownie w następnym numerze. Na dziś notujemy wiadomość,

że na najbliższym posiedzeniu stanisławowskiej rady miejskiej  
ma przyjść pod uchwałę wniosek wystosowania petycji z po-  
parciem tej sprawy. Niewątpimy, że rada popieszy chętnie  
z uchwaleniem i przesłaniem takowej petycji.

Wskutek artykułu naszego w numerze 3. p. n. „Bala-  
muci konstytucyjni“, którym odezwaliśmy się przeciwko arty-  
kułowi *Ojczyzny* p. t. „Balamuci narodowi“, zamieszcza pi-  
smo to, następującą odpowiedź:

„Zdaje nam się, że ubliżalibyśmy czytelnikom naszym, gdyby-  
my chcieli wykazywać, jak nowe pismo stanisławowskie pozwala so-  
bie dowolnie oceniać to, co *Ojczyzna* powiedziała, i kogo nazwę  
Balamutów naznaczyła. Na szczęście, nie potrzebujemy już robić na-  
szego wyznania wiary narodowej. Publiczność wie już, czem są dla  
nas imiona Kosielszków, Miśkiewiczów, Trauguttów i wszystkich in-  
nych choć skromnych, ale poświęconych bohaterów naszych. Ich to  
czci bronią i czystości tradycyi odrodzenia, będziemy stać na stra-  
ży przeciw podszywaniu się pod ich powagę ludzi spekulujących,  
w ten czy w inny sposób, na patriotyzmie. — Ten kierunek pisma  
naszego znany też jest dostatecznie naszej publiczności, a jeżeli po-  
święcamy te kilkanaście wierszy odezwaniu się *Gazety Podk.* czy-  
nimy to jedynie w nadziei, że pismo to opamięta się jeszcze przy  
początku żywota swego, i zechce być skrupulatniejszym w informo-  
waniu publiczności, co jest pierwszym obowiązkiem cywilizowanej  
publicystyki, a więc, że lekcyja ta, choć przykra dla niego, dla publi-  
czności zaś niezajmująca, za co ją najmocniej przepraszamy, nie  
będzie dla ogólnego pożytku straconą.

Korzystamy z tej okoliczności, aby zarazem oświadczyć, że  
równie jest dowolnem przypisywanie nam przez *Gaz. Podk.* łą-  
czności z jakimiś stronniectwami prowincjonalnymi na tej podstawie,  
że jesteśmy wyznawcami konstytucyjnych zasad i konstytucyjnej  
drogi. — Właśnie dlatego, że n żadnej ze znanych frakcyj w Gal-  
icyi nie widzimy jasnego przyznania się do nich i organicznego po-  
łączenia tychże z programem polskim, dla tego z żądaniem nie mogli-  
śmy stanąć solidarnie, choć dzięki Bogu we wszystkich prawie li-  
czyśmy szczerych przyjaciół — co też cenić wysoko umiemy.“

Nie mamy zamiaru ni chęci, polemizować dłużej z *Oj-  
czyzną*. Podnosimy tylko, że cieszy nas bardzo wyznanie tego  
pisma, iż nie miało zamiaru piętnować bohaterów chwil dzie-  
jów naszych mianem „balamuctwa narodowego“, że więc mie-  
liśmy słusność, mieszcząc w artykule naszym przypuszczenie  
o mimowolnem popełnieniu tej niestosowności ze strony pisma  
lwowskiego. Każdy atoli, kto czytał artykuł *Ojczyzny* i nasze  
onogo streszczenie, musiał go tak a nie inaczej pojmuwać.

Dalej, mylnem jest tłumaczenie myśli naszej, jakobyśmy  
upatrywali w owym artykule *Ojczyzny* objawy łączności  
„z jakimiś stronniectwami prowincjonalnymi“, — powiedzie-  
liśmy bowiem, oparci nie tylko na artykule o „Balamutach  
narodowych“ lecz i na innych, negujących absolutnie wszelką  
opozycję, że widzimy w tem łączenie się z „wiernokonsty-  
tucyjnym“ obozem austriackim i dążność do wytworzenia te-  
mu stronniectwu alianta w takimże obozie, z pomiędzy nas zrekrut-  
owanym.

Tak więc dzisiejsze odwiedziny nasze w chalupce dały  
nam bliżej nieco poznać jej mieszkańców. Ojciec poczał mło-  
dy wzrok i słuch syna, by wiedzieć umiał i słyszeć; chłopiec  
zaś zdawał z dnia jednego sprawę. Jutrzejszą rozmowę dopeł-  
nimy sobie sami. Co tylko zdarzyć się mogło pośród wszystkich  
żywiół które były przedmiotem ich rozmowy, przez ciąg  
dnia jednego, o tem Juraś opowiadał nazajutrz. Dzień każdy  
odzwierciedlać im musiał każdą zaszłą zmianę, rość z rosnące-  
mi twory.

Z wszystkiego tedy widzimy, że w wnętrzu ich nie było  
tak smętno, jak się na pozór zdawało. Snać że się tą szatą po-  
nurą umyślnie osłaniali, snać była im bezpieczeństwem i bron-  
nią; a któż to wie. Prawdopodobnie, że sami jeszcze nie  
zdali sobie sprawy.

Lecz dosyć o tem; ci bowiem dwaj mieszkańcy, jak  
niespodzianie w chalupce się zjawili, tak znowu znikli, jako  
gdy płomyk zagasa.

Jednego wieczora Seje wziął strzelbę na ramię i stanął  
zamyślony. Juraś czuł jak ogar, dali mu znak aby szedł za  
nim. Seje stał nieruchomy, a po długiej chwili rzekł, jakby  
oczekiwanie chłopca rozumiał:

Temu jeszcze nie podolasz, jestto ciężka praca. Zostaniesz  
na noc w domu. By ci się nie nudziło, weź piłkę i drzewo  
— zobacz rano coś zrobił.

I wyszedł z chalupki, odwiązał psa, a Juraś widział  
w ciemności, że zdążył do lasu.

Juraś był sam; zapalił kuczywo, wziął piłkę dęto i drzewa  
kawalek, i poczał rozmyślać, co z drzewa tego ma zrobić. Naj-  
wpierw pomyślał: zrobię ptaka; lecz zaraz wspomniął, że fi-  
gur ptaków narobił już dosyć, że tedy mogłoby być co in-  
nego. Ale co? nie pokusił się dotąd jak tylko o ptaki, coż  
więc robić innego. Tu mu zaczęły rozliczne postacie przebie-

## NA ZAGRODZIE I W CHALUPCE.

opowiadanie

Witostawa Halka

przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Prawo wieczne każde stworzenie nosi w sobie; jądro zawiera  
pien, kwiat, liście i owoce. Zniszczysz li samowolnie jądro,  
zniszczysz kwiat i owoce a zato godzinębyś był wisieć na  
gałęzi. Prosi cię człowiek pomóż mu; prosi cię roślina lub zwie-  
rzę — pomóż im; gdy tego nie chcesz uczynić, jesteś lotrem.  
Tylko człowiek nadużywa dostatków. Drzewina gdy ma dosta-  
tek sama ci mówi: pójdz a pożywaj, pójdz a odpocznij sobie.  
Tylko człowiek zazdrości, drzewina nie zazdrości. Kiedy cię  
ludzie wypędza, idź do lasów, one cię przyjmą. Jeżeli z drze-  
wa za wiele ulamiesz gałęzi, pozostanie tam rana, która także  
krwawi. Wszystko na świecie ma swój cel; przeskadzając mu  
stajesz się złym, gły cel ten wspierasz, jesteś jak święty.  
Księga Boża wszędy jest rozświetlona; blazny myślą, że mogą  
ją nosić pod pachą. Umiej widzieć i słyszeć, a serce ci powie  
czyś dobrze wszystko rozumiał.

Na to zazwyczaj odpowiadał Juraś:  
— O, tyle co ja, nie wie żaden chłopiec we wsi. —  
Tu ojciec się uśmiechał; bywał to jego jedyny uśmiech. —  
Wtedy Juraś opowiadał ojcowi, co przez dzień cały widział.  
Jak skowronki pod miedzą już poczęły się wykluwać, jak  
czyż w tarnkach mają dziś czwarte jajko, i t. d. Wiem  
o trzech gniazdach czyżów w tarnkach i o dwóch w glogu.  
Na pastwiskach nieopodal bodiakow ma w ziemi gniazdo pta-

szek, jajeczka maleńkie, gniazdo duże, będzie ich tam pięć,  
a za dwa tygodnie już je przyniosę. W starym dębie pod  
lasem są dwa gniazda. W jednym wygnilił się pisklęta  
już opierzone, niebawem wylecą; w dziurze na drugiej stronie  
nieco wyżej są sikory jeszcze w jajkach.

— Tych nie ruszaj, przerwał mu ojciec opowiadanie.

— Nie ruszę. Mogłbym dostać od chłopców we wsi  
srebrnego piąta za każde gniazdo o którymbyś powiedział,  
a za gniazdo drozda dwa piąta. Ale żaden z nich nie wie,  
a ja nie powiem, choć wiem jeszcze o dwóch słowczych i o dwóch  
gniazdach drozdów.

I znów Juraś na chwilę zamilkł, aż znowu rzekł z ży-  
wością:

— Tatku, pod naszą strzechą są jaskółki!

Ojciec śmiejąc się powtórzył z szczególnym naciskiem:

— Pod naszą! —

— Ja wiem jak robi jaskółka gniazdo! i zaraz zrobiłom  
sobie takie samo grunki gliny. Iepilem jedne z drugą — bo  
ja wiem dobrze skąd wziąć glinę i jak ją przyrządzić. Grudka  
po grudce, i wystawilem im gniazdo całe i z otworem. Jedna  
para tu podleciała, a jam uważał, czy wejdzie do mego gnia-  
zda. Lecz nie weszły, Zbudowały sobie inne tuż obok, abym  
mógł poznać czem jedno od drugiego się różni. I zobaczysz  
ojcze, że jeszcze jedno teraz wystawię, a zadna jaskółka nie  
pozna.

— Tylko ją przywołaj, uśmiechnął się ojciec.

— Dzisiaj siedziałem na starej gruszy i śledziłem zajace;  
wiem o trzech parach — mają młode pany. Ojciec zwykle  
młodym zajacom dawał nazwę: młode pany.

— Teraz ich nie plosz, dorzucił.

— O, nie spłoszę, wiem żebym je rozpedził.





Stanisławowie d. 9 b. m. w 52 roku życia. Pozostawił żonę z czworgiem dzieci bez pewnego utrzymania, na co zwracamy uwagę osób dobroczynnych.

**Podrabianie banknotów** wykrytem zostało w Stanisławowie. Winnymi być mają dwaj uczniowie wyższej szkoły realnej: Witwicki i Porembalski, siedemnastoletni młodzieńcy, którzy są już aresztowani. Śledztwo sądowe wyświeci prawdziwy stan rzeczy, obecnie słyszymy tylko że Witwicki miał odrysować ręcznie dziesięcioreńską, którą Porembalski, jakoby dla przekonania się o rysunkowych zdolnościach swego kolegi, spróbował zmienić i rzeczywiście zmienił w trafice. Sądzymy, że całą rzecz przypisywać należy raczej lekkomyślności niż złej woli.

**Parafia** ob. lać. w Stanisławowie doznała niekorzystnego uszczuplenia w personalu księży. Jeden z trzech dotychczasowych wikaryuszów, ks. Edward Karnecki przeniesiony został do Lubaczowa na administratora parafii, na miejsce jego zaś nieprzeznaczyl konsystorz nikogo, „dla braku księży.“

**Rozprzeżenie** w sferach zarządu gminnego, które odbijało się na stosunkach miejskich, zostanie prawdopodobnie usuniętem stanowczo rozporządzeniem prezydialnym burmistrza Dra. Kamińskiego, w myśl §. 51. ustawy gminnej, które w tych dniach wydane, obejmuje, jak się dowiadujemy postanowienie, że wszelkie rozkazy i polecenia do organów wykonawczych magistratu wychodząc będą odtań tylko od burmistrza lub jego zastępcy; dalej, asesorem przewodniczącą sekcjom, podczas niebytności burmistrza, i wydawać mogą polecenia tylko w pewnych specjalnie im poruczonych sprawach; skład personalu i zarządu w policji i straży ogniowej utrzymuje się w dawnym stanie. Nadto czyszczenie miasta przeszło z powrotem do sekcji budowniczej, i poruczone kierownikowi p. budowniczemu miejskiemu, a specjalnie dozorowi pana Rożnowskiego,

**W Bystrzycy** pod Stanisławowem utonął d. 9. b. m. właścianin z parą koni, przejeżdżając w bród do Pasieczny.

**Powodzie** wiosenne rozpoczęły się. Rzeki San, Wisznia i Szkło wylały. Znaczniejszych szkód nie ma.

Wedle wiadomości z Wiednia, wstrzymane zostały wszystkie dymisy i redukcye plac urzędników kolei Albrechta.

**Wypadek.** Dnia 8. b. m. wnoocy na kolei Lwow. Czerniów, między Bukaczowcami a Bortnikami, wyskoczyły dwa wozy z wozu frachtowego pociągu ciężarowego nr. 32., a w skutek przejechania tychże, wykołowało się siedm wozów towarowych, przyczem jednak nikt żadnego nie doznał uszkodzenia.

**Apostolki Banasia.** Czytamy w *Czasie*, że dwie apostołki z sekty Banasia, zostały w Krakowie w niedzielę ujęte przez policję i odesłane do miejsca przynależności swojej. A jednak z zeznań ich byłoby może udało się dowiedzieć nieco więcej o celach i rozciągłości tej szkoły antireligijnej, szerzącej się między ludem. Obie te dziewczyny zapewne przebywały tam w misji swojego mistrza, bo nie trudniły się żadną pracą, ani zarobkiem. Zowią się: Magdalena Twardowska z Cikowie i Maryanna Rutkowska z Porąbki w powiecie Bocheńskim; obie po 28 lat życia licząc.

**Strasna tragedia** rodzinna miała miejsce w Wiedniu. Niejaki Jan Pokorny, rzemieślnik z Morawii do prowadzony przez lekkomyślność do nędzy, gdy już nie było ratunku przed wierzytelkami, wyprawił żonę na miasto, sam zaś pomordował przez powieszenie troje dzieci i samemu sobie tymże sposobem odebrał życie.

**Z Poznania.** Według *Dzienia Pozn.*, roboty około budowy polskiego teatru raźnie postępują — a w połowie bieżącego miesiąca mają w nim amatorowie pierwsze urzędzie przedstawienie. O przedsięwzięcie dyrekcji teatru, ubiega się pięciu kandydatów, lecz dotąd nie jeszcze nie rozstrzygnięto w tej sprawie. Rząd usuwa systematycznie Polaków profesorów z prowincji polskich w głąb Niemiec.

Do jednego z księży tamtejszych przyszła kobieta z pismem od sądu, który domaga się sepultury męża tej kobiety. Mężłowi na imię Bartłomiej, nazywa się Krawczyk, a sąd napisał: Berthold Schneider. To już nie tylko oburza, ale śmieszy.

**Romans w Izbie posłów.** W węgierskiej izbie posłów w pierwszym rzędzie galerji dla dam przeznaczonej, siedziała przesłiczna młoda kobieta, a na galerji posłów usiadł pewien właściciel większych posiadłości z Alföld. W ciągu posiedzenia kazał sobie ten pan zawałać z sali deputowanego M. i odezwał się do niego w ten sposób:

Patrz, siedzi tam jakaś uroczą blondynka, kobieta podobna mi się szalenie, idź oświadczyć się imieniu mojemu i bądź mi družką!

Deputowany M. który przyjaciela swego znał jako człowieka biorącego rzeczy na serio, spełnił jego życzenie, i wkrótce odbyły się zaręczyny młodej uroczej pary.

Dziennik węgierski, z którego wiadomość tę wyjmujemy dodaje, że niejest ono tylko reklamą dla Izby posłów, lecz prawdziwym faktem. W każdym razie stało się istotnie — po węgiersku.

Cennik lwowskiej Izby handlowej		placa	zadaja
		zlr.	w. a.
Lwów dnia 10. Kwietnia.			
<b>I. Akcyo.</b>			
Kolej Karola Ludwika 200 zlr. m. k.	286 75	238 50	
" Lwowsko-Czerniowiecka 200 zlr. w. sr.	145 50	147 35	
Banku hipotecznego 200 zlr. w. a.	245 —	247 —	
<b>II. Listy zast. za 100 zlr.</b>			
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5 1/2 w. a.	85 90	86 40	
" " " 4 1/2 w. a.	76 40	76 90	
" " " 5 1/2 okres.	85 90	86 40	
Banku hipotecznego 6 1/2 w. a.	90 15	90 75	
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włośc. 6 1/2	97 75	99 —	
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 1/2 w. a.	89 75	90 75	
<b>III. Obligi za 100 zlr.</b>			
Galic. indemnizacyjne	85 70	86 25	
Pożyczki krajowej z r. 1873	90 —	91 —	
Losy miasta Krakowa	16 —	17 —	
" " Stanisławowa	14 75	16 25	
<b>IV. Monety.</b>			
Dukat holenderski	5 10	5 18	
" cesarski	5 14	5 21	
20 franków	8 34	8 91	
Półimperyal	8 95	9 10	
Rubel srebrny	1 62	1 70	
Rubel papierowy	1 52	1 58 1/2	
Pruskie bilety kasowe	1 62 1/2	1 68 3/4	
Srebro	103 75	105 25	

**Franciszek Meyer**  
w Stanisławowie,  
przy ulicy Tyśmienickiej, poleca Szanownej Publiczności swoją  
**PRACOWNIĘ**  
wyróbów stolarskich.  
Przyjmuje zamówienia na meble i inne roboty stolarskie, utrzymuje  
**skład gotowych trumien**  
metalowych, aksamitem wykładanych, jakoteż drewnianych  
po cenach najumiarkowańszych,  
Zawsze w najobfitszym wyborze.  
2-6

Drukarnia J. Dankiewicza  
poleca się do wykonywania wszelkich robót wchodzących w zakres sztuki typograficznej.  
Posiadając **pospieszną prasę i ręczne prasy**, oraz wielki wybór czcionek najnowszych wzorów,  
wykonuje zamówienia wszelkich robót, odnoszących się do zawodu sztuki drukarskiej w czasie najkrótszym, ozdobię, poprawnie i po najtańszej cenie. — Druki sądowe, notaryalne, parafialne, gospodarsze, szkolne loteryjne itp. są w wyżej wymienionej drukarni w zapasie.  
2 12  
w Stanisławowie.

**Bezpłatne**  
uleczenie z pijaństwa!  
Wszystkim chorym i szukającym pomocy polecamy niezawodny środek do tej kuracji, który w niezliczonych wypadkach znakomitym się okazał. Codzień nadchodzące podziękowania poświadczają powrót domowego szczęścia. Kuracyę można odbywać z wiedzą lub bez wiedzy chorego. Interesowani zechcą nadesłać swój adres do:  
**F. Vollman, Aptekarz w Guben (Prusy).**  
1-3

**BANK ZALICZKOWY**  
w Stanisławowie.  
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką,  
przyjmuje wkładki oszczędności jakoteż na rachunek bieżący od 1go Stycznia 1875. począwszy.  
za oprocentowaniem po 7 od sta, i wypłaca takowe do 50 zlr. bez wypowiedzenia, nad 50 do 100 zlr. za 3 dniowem wypowiedzeniem, nad 100 zlr. do 500 zlr. za 14to dniowem wypowiedzeniem, nad 500 do 1,000 zlr. za 30to dniowem wypowiedzeniem, nad 1000 do 2000 zlr. za 60cio dniowem wypowiedzeniem.  
Oprocentowanie zaczyna się z dniem po wniesieniu wkładki, a kończy się z dniem przed zwróceniem takowej. Procenta obliczane będą półrocznie z dniem 30. Czerwca i 31 Grudnia każdego roku i wypłacane w ciągu miesiący Lipca i Stycznia za okazaniem książeczki. Procenta niepodniesione będą do kapitału dopisane i dalej oprocentowane. —  
Bank Zaliczkowy przyjmuje także od Członków i od osób trzecich wkładki na rachunek bieżący, (Comto courant.) Co do wysokości takich wkładek, jako też co do oprocentowania i terminów wypowiedzenia, może być z Dyrekcją Banku zaliczkowego zawarta osobna umowa której treść w książeczce wkładkowej wpisana będzie.  
2-10 Od Dyrekcji.

**Ogłoszenie.**  
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 1. Stycznia 1875, dotychczasowy mój sklep obowią meżkiego i damskiego powiększyłem i przemieniłem na  
**wielki, obficie zaopatrzoney**  
**MAGAZYN OBÓWIA**  
meżkiego i damskiego  
pod firmą:  
**J. SALINIEWICZ I SKA W STANISŁAWOWIE.**  
Przybrawszy sobie do spółki człowieka w zawodzie kunsztu szewskiego za granicą wykształconego, zaopatrzwszy nasz magazyn w najlepsze skóry z pierwszorzędných fabryk zagranicznych sprowadzone, postarawszy się o wszelkie materyały i przybory w zawód kunsztu szewskiego a postępowego wchodzące, mamy nadzieję że wszelką możliwą konkurencyę przewyższając, „doborem bowiem materyału, własną a trwałą robotą“ tudzież „najprzystępniejszą ceną“ przekonają szanowną Publiczność najlepiej o ich wartości, i zasłużą sobie wkrótce na powszechne uznanie.  
W nadzieji przeto, że szan. światła Publ. zechce i raczy ten nasz nowy rodzimy przemysł i handel wspierać, — polecamy się łaskawym względem i pamięci.  
3-6  
Z głębokim szacunkiem  
**J. SALINIEWICZ i Ska.**



**Arnold Werner**  
utrzymuje na składzie  
li tylko tegoroczny  
**Cement Portlandzki**  
3-6  
we Lwowie.

**DRUBLOWICZ.**  
dentysta z Wiednia,  
I. asystent i zastępca dentysty Dr. Sachsa, Hermana (Dr. Weigera) w Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić swych szan. pacjentów i P. T. Publiczność że przybył tutaj, i ordynuje w rynku pod Nr. 43, codziennie od godziny 9 — 5 po południu.  
Sprawdził z sobą wszystkie przyrządy do wykonania i osadzania  
**trwałych, niestępujących naturalnym zębów i szczęk,**  
które na wystawie powszechnej wielką zyskały wziętość, tak że każde zamówienie natychmiast będzie mogło być wykonane. Zarazem podejmuje się wszystkich do dentysty należących czynności jak piombowanie i operacyę za pomocą nieszkodliwego narkotyku.  
Nadewszystko będzie jego staraniem, tak jak od wielu lat w Wiedniu, z całą troskliwością, delikatnością, i dokładnością obchodzić się z swoimi pacjentami.  
4-10 Stanisławów w Marcu 1875.